

4 grudnia 2019 r.

Moja historia jest totalnie zakręcona. Kiedy myślę o tym śmiesznym zdarzeniu, jakoś nie mam ochoty się śmiać. Ale zacznę od początku.

Po świątecznej przerwie miałam problem z porannym wstawaniem. Dopiero dźwięk dzwonka przy furtce sprawił, że wyskoczyłam z łóżka. Zerknęłam przez okno. Zobaczyłam moją koleżankę stojącą przy furtce. Szybko zerknęłam na zegarek, była 7.35. W pośpiechu ubrałam się, zesłam na dół i zobaczyłam stojące na stole śniadanko, tosty z jogurtem 😊. Kolejny dźwięk dzwonka uprzytomnił mi, że nie zdążę już zjeść. Złapałam szybko plecak, założyłam buty i kurtkę i, wychodząc z domu, usłyszałam kolejny dźwięk dzwonka.

Po chwili razem z Alą, moją koleżanką, pędziłyśmy w stronę przystanku. W połowie drogi zobaczyłyśmy znikający za zakrętem tył autobusu.

- O rety! Musimy iść na piechotę – z przerażeniem w głosie powiedziała Ala.
- Raczej biec, za 8 minut zaczyna się lekcja – podsumowałam.

Puściłyśmy się biegiem do szkoły. Mijając znajomego kolegę, Pawła, usłyszałyśmy:

- Ależ wam się spieszy! Kto by pomyślał, poranny jogging z plecakami!

To była uszczypliwa uwaga. 😡 Chciałam coś odpowiedzieć, ale byłam za bardzo zdyszana. „Spotkam go w szkole, to mu odpowiem” - pomyślałam.

Po kilku minutach resztkami sił dobiegłyśmy do drzwi wejściowych budynku. Zmęczone, zasapane, zgrzane weszłyśmy do środka.

Wewnątrz panowała cisza i odniosłam wrażenie, że coś jest nie tak. Rozejrzałam się. Nie zauważyłam żadnego dziecka, wszędzie pusto, a na wieszakach w szatni żadnych ubrań.

- Co wy tu robicie? - usłyszałyśmy znajomy głos. Obróciłyśmy się. Z bocznego korytarza wychodził pan woźny.

- My do szkoły, na zajęcia – wysapałam.
- Dzisiaj? Przecież dziś nie ma zajęć, zaczną się jutro. Dzisiaj macie jeszcze wolne – woźny popatrzył na nas dziwnie i, nie czekając na odpowiedź, odszedł. 🤔

Spojrzałam na Alę. Twarz miała czerwoną, a na czole pobłyskiwały kropelki potu.

- Oby Paweł się nie wygadał. Byłby totalny obciach – stwierdziłam.

Magdalena Stallinga, kl. 7c